„Dziewczynka z zapałkami”- przedstawienie teatralne

Scenariusz,reżyseria: Aleksandra Wielkopolan

Odsłona I

(W tle- kolęda”Cicha noc)

Przechodnie na ulicy:

(cicho)

Święta, święta,święta,święta.  
Dziś wigilia,święty czas,  
Bóg się rodzi gdzieś w stajence, aby zbawić wszystkich nas.

(głośniej)

Jużmieszkanie wysprzątane,  
okna lśnią, podłoga lśni,  
biały obrus-krochmalony  
i jemioła zdobi drzwi.

Już półmiski napełnione.  
Chleb, pierogi, kutiaa, barszcz,  
chałka w miodzie, śledź w śmietanie,  
piernik, w galarecie karp.

Zaraz zjawi się rodzina-  
brat, stryjenka, ciocia, wuj.  
Pod choinką czas położyć  
upominków wielki wór.

(głośno)

Jeszcze tylko:  
krawat dla taty,  
orzechy,  
mandarynki,  
marcepany,  
wstążka dla kuzynki,  
świece,  
album dla cioci,  
czekolada,  
migdały,  
lameta,  
chałwa,  
kolejka dla wnuczka,  
świateczna gazeta.

Dziewczynka:

(do przechodniów)

- Może zapałki..? To bardzo dobre zapałki. Niedrogie…Palą się długo pięknym płomieniem. Wszystkie zapałki w pudełku. W domu nie może zabraknąć zapałek, zwłaszcza dziś, gdy trzeba zapalić świece na wigilijnym stole.

Mężczyzna z choinką:

-A wiesz dziecko- masz rację. Rodzinka nie darowałaby mi, gdyby zabrakło tego wieczoru w domu ciepłego płomienia świecy. Kupię jedno pudełko … (Patrzy z uwaga na dziewczynkę)może nawet pięć.

Dziewczynka:

- Bardzo panu dziękuję.

Wspomnienia dziewczynki przy oknie z choinką.

Pamiętam, jak w wigilijny ranek wystawałam przy oknie… Mamusia śmiała się, że nos mi przymarznie do szyby! A ja nie mogłam się doczekać… Gdy tylko przystojna, wysoka postać pojawiała się w dole ulicy szybko zakładałam kożuszek i wybiegałam naprzeciw. Chwytałam za czubek drzewka i razem z tatusiem wnosiliśmy choinkę do domu. Tatuś zawsze kupował bardzo piękne, wysokie choinki. Z trudem mieściły się w drzwiach. Ich zapach wypełniał mieszkanie tajemniczym, leśnym zapachem. Tak rzadko mieliśmy okazję wybierać się razem poza miasto, a na naszej ulicy rośnie tylko kilka smutnych drzewek… tatuś stawiał . Potem choinkę na środku pokoju. Potem brał mnie na ręce, żebym mogła powiesić na czubku złotą gwiazdę.

Tatuś był bardzo silnym mężczyzną. Często chwytał mnie i mamusię, unosił wysoko i tak z nami tańczył. Śmiechu było przy tym, co nie miara… Aż do tej strasznej chwili…To niesprawiedliwe! To naprawdę niesprawiedliwe, że tatusia zwolnili z pracy! Przecież ten wypadek zdarzył się właśnie w pracy! Tak, to prawda ,że potem nie mógł już nosić takich ciężarów, jak wcześniej, ale umiał zrobić wszystko. Ludzie mówią, że ma złote serce i złote ręce. Tak bardzo wtedy były potrzebne pieniądze na leczenie i lekarstwa… A teraz tatuś nie ma już siły pracować…

- Nasza choinka była zawsze bardzo kolorowa. Przed gwiazdką babcia wyjmowała z szafy pudło, w którym przez cały rok zbierałyśmy kolorowe papierki, wstążki, złotka. Babcia wyczarowywała z nich prawdziwe cudeńka. Aniołki, gwiazdki, jeżyki, koszyczki, do których wkładałam cukierki. Lepiłyśmy dłuuugie łańcuchy, ze słomy robiłyśmy śmieszne pajacyki, dla których sama szyłam ubranka. Razem z tatusiem wieszałam to wszystko na zielonych gałązkach…i były jeszcze czerwone jabłuszka… no i oczywiście pierniczki, które piekłyśmy z mamusią…

- Wreszcie nadchodziła chwila, gdy tatuś zapalał światełka na choince. Chwytaliśmy się wszyscy za ręce- babcia, mamusia, tatuś i ja. Rozjaśnione drzewko sprawiało, że w oczach pojawiały się łzy, ale serce chciało śpiewać. I śpiewaliśmy

(kolęda)

Odsłona 2

Dziewczynka:

- Ależ zmarzłam. Stanę przy ścianie, może choć trochę osłoni mnie przed wiatrem. Nikogo już nie ma na ulicy. No tak, pierwsza gwiazdka już dawno weszła. Wszyscy szykują się do wigilijnej kolacji.

- O. tutaj już stół gotowy… Taki piękny i bogaty… Pani domu musiała bardzo dużo czasu poświęcić, aby przygotować wszystkie te potrawy… Aż mi ślinka leci. No tak, od śniadania nie miałam nic w ustach.

Wspomnienia dziewczynki przy oknie ze stołem wigilijnym.

- Bardzo lubiłam przedświąteczne przygotowania. W naszym mieszkaniu zawsze było bardzo czysto, ale tego wieczora wszystko musiało lśnić, w oknach wieszałyśmy z mamusią świeże firanki. Na stole kładłyśmy najpiękniejszy, biały obrus., pod nim sianko. Na nim pięć talerzy. Babcia mówiła, że są obok nas ludzie bardzo samotni w wigilijny wieczór. Los nie zawsze był dla nich łaskawy. Niektórzy są zbyt dumni, by prosić o pomoc. Inni- boją się prosić, aby nie usłyszeć gorzkich słów odmowy. W naszym domu piąte miejsce przy stole rzadko stało puste.

(Ciche skomlenie psa)

- Piesku, co ty tu robisz. Taki zziębnięty i wystraszony… Zgubiłeś się? Nie wiesz, jak wrócić do domu? Na pewno ktoś się martwi o ciebie. Mój tatuś też musi się bardzo niepokoić. Gdyby był zdrowy nie pozwoliłby mi wychodzić samej wieczorem z domu. A może ty nie masz domu? Jesteś taki chudziutki… Mam jeszcze trochę chleba, chciałam zjeść później, ale co tam…. Podzielimy się! Jeśli chcesz, zabiorę cię potem do nas. Nikt nie powinien być sam.

- Co to była za radość przygotowywać z mamusią kolację wigilijną. Najpierw robiłyśmy zakupy. Sklepy wyglądają tak pięknie- przystrojone gałązkami świerku i ostrokrzewu, kolorowymi bombkami, pełne aromatów bakalii i egzotycznych owoców. Zawsze mogłam sobie wybrać słodycze. Najbardziej lubiłam takie długie cukierki w błyszczących papierkach. A potem w cieplej kuchni pachnącej piernikami, miodem i makiem zakładałyśmy z mamusią fikuśne fartuszki i lepiłyśmy pierogi. W garnku bulgotał czerwony barszcz.

Mamusiu, wiem, że jesteś teraz tam, gdzie jest ciepło i radośnie, ale brakuje m i ciebie. Tak ciężko musiałaś pracować po wypadku tatusia. Za was dwoje. Nie starczyło ci sił. Byłaś taka delikatna, dobra, kochana.

(pies zwraca uwagę dziewczynki na przechodnia)

- O idzie jakiś pan, bardzo się spieszy…. Proszę pana! Proszę kupić zapałki, bardzo dobre, tanie i palą się wszystkie, co do jednej!

(Mężczyzna)

- Wezmę jedną paczkę. Chętnie jeszcze przed kolacją zapalę moją ulubiona fajkę. W tym czasie moje panie spokojnie przebiorą się do kolacji (ze śmiechem). Trwa to zawsze tak długo, że zdołam trochę odsapnąć. Tak zmęczyły mnie te zakupy.

Dziewczynka:

- Rodzina siada przy stole. Zaraz pewnie będą dzielić się opłatkiem I jak wszyscy pięknie wyglądają- panowie w eleganckich garniturach, panie w wieczorowych sukniach, a dziewczynki- ach dziewczynki wyglądają, jak księżniczki.

Wspomnienia dziewczynki

-My też zawsze w tym dniu ubieraliśmy się odświętnie. Co prawda nie miałam takich drogich sukienek, jak te dziewczynki, ale mamusia zawsze szyła mi nową sukienkę. Umiała pięknie szyć. A babcia robiła delikatne koronkowe kołnierzyki. Nikt znajomy nie miał takich kołnierzyków, jak ja. Zanim usiedliśmy do stołu- łamaliśmy się opłatkiem. A po kolacji siadaliśmy wokół choinki i czekaliśmy na północ, aby śpiewem powitać narodziny dzieciątka.

(kolęda)

Odsłona 3

Czworo dzieci (sanki, narty)

- Rany, spóźniłem się na pierwszą gwiazdkę. Oberwie i się, nie ma co.

- Faktycznie, późno. Ale fajnie było na górce. Szybko do domu, zmarzłem na sopel.

- No! Masz nos czerwony, jak u Mikołaja!

- Ha, ha! A list do Mikołaja napisałeś?

- Jasne. Napisałem, żeby i przywiózł, samochód, kolejkę i nowy rower.

- A ja chcę sanki, bo te już są stare, i zestaw klocków.

- A ja lalkę, taką duża, co chodzi i mówi mama, i ma sukienki na zmianę…..

- A moja lalka będzie miała domek i konika, i powóz, i….

Zauważają dziewczynkę.

- A ty co tak patrzysz, podsłuchujesz?

Ale oberwaniec. Co ty założyłaś na siebie? Dzisiaj nie przebierańcy!

Dziewczynka

- Wcale nie podsłuchuję! Sprzedaję zapałki, bo mój tatuś jest ciężko chory i potrzebujemy pieniądze na jedzenie i lekarstwa. A mój płaszczyk….. Wiem, że wyrosłam z niego, kupiła i go mamusia…. Jak jeszcze żyła. Ale jest czysty. A buciki… To buciki mamusi, bo z moich też już wyrosłam…. i…. i wcale nie będę się wam tłumaczyć. Idźcie do domu, bo… (coraz ciszej) bo…. Rodzice na was czekają….. i prezenty od Mikołaja……

Dzieci

- Zostawcie ją, to biedota. Wracamy!

(jedno z dzieci waha się) - Może ci jakoś pomóc. Nie mam pieniędzy na zapałki….

- No, co ty gadasz z takim oberwańcem. Chodź szybko, bo naprawdę nam się oberwie!

Dziewczynka

- Zimno. Bardzo zimno. Powinnam wrócić do domu, bo prawie nic dziś nie zarobiłam. Nie mam za co kupić jedzenia, a przed nami dwa dni świąt Usiądę tu, w kąciku, może będzie jeszcze ktoś przechodzić… (do psa) Przytul się do mnie. O tak. Teraz jest cieplutko. Posiedzimy, poczekamy… może o północy, gdy całe rodziny będą szły na pasterkę ktoś jeszcze kupi ode mnie chociaż jedno pudełeczko…

Zakończenie

Wszyscy aktorzy, kolejno

(delikatnie, łagodnie)

Dziś wigilia-moc truchleje,  
trzej królowie niosą dary,  
pastuszkowie za aniołem podążają  
do stajenki ubożuchnej,  
gdzie wśród ciepłych westchnień zwierząt  
Józef z Marią na dzieciątko oczekują’

9coraz szybciej, ze zniecierpliwieniem)

A ty stoisz przed kasami,  
sms- znów ten sam wierszyk,   
wokół pełne kosze, tłum zmęczonych ludzi.  
Kakofonia kolęd, dzwonków,  
śmiech śnieżynek, mikołajów,  
 i już tylko szybko chcesz do domu wrócić.

Przegapiłeś pierwszą gwiazdkę,  
korek, wreszcie możesz wyjąć  
z bagażnika ciężkie torby z zakupami.

(wolniej, ciszej)

Stań, zatrzymaj się na chwilę,  
bo być może tuż za rogiem  
stoi dziecko- dziewczynka z zapałkami.

Takie duże, smutne oczy,  
w nich nadzieja, że zrozumiesz,  
cicha prośba, wyciągnięta, drżąca ręka….

Tak niewiele dziś potrzeba, by spłynęła gwiazdka z nieba-  
ciepły uśmiech, złoty grosik- prosto z serca.

Powyższy wierszyk pochodzi ze scenariusza przedstawienia kukiełkowego, które obejrzeli nasi uczniowie w grudniu 2007 roku. Tekst wypłynął prosto z serca waszej bibliotekarki, która wierzy, że święta Bożego Narodzenia oprócz doznań natury religijnej oraz magii świateł i prezentów wnoszą ze sobą refleksję, co tak naprawdę w życiu ma znaczenie. W tym roku to pytanie nabiera szczególnego wydźwięku.